



WOLNI I SOLIDARNI

Solidarność Walcząca

NUMER SPECJALNY

Z OKAZJI 11 LISTOPADA

Wydanie wspólne: "Baza", "Głos Wolnego Robotnika", "Niepodległość i DP",
"Solidarność Walcząca", "Wola". Listopad 1986 rok.

Niosę Cię w sobie
P O L S K O
Jak iskrę,
Jak zarzewie.
Dokąd doniosę
Nie wiem.
Czasem tylko
Wybuchasz, jak granat,
Zryw promieniem
I wtedy modlę się
Twoim imieniem.
A kiedy Cię zdławia,
Jesteś jak woda
Zalane ognisko.
Zar pod popiołem.
I nic.
I W S Z Y S T K O.

bbk.

Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju,
czy w tajgach Sybiru nam gnić,
z trudu naszego i znoju,
Polska powstanie - by żyć.

Wł. Kobak z Lokucia

11 LISTOPADA I powstała 68 lat temu,
po ponad wiekowej nie-
woli. Powstała z wiary, myśli, pracy
i walki pokoleń. Powstała na krótkie,
trudne 20-lecie, po którym przyszedł
najazd hitlerowsko-bolszewicki, 6-let-
nia okrutna okupacja niemiecka, i 41-
letnie już, przemocą narzucone rządy
rodzimych namiestników Moskwy. I znowu
- jak naszym pradziadom - śni się nam
i marzy wolna Polska. Ta, która "nie
zginęła" i która odrodzi się z nasze-
go "trudu i znoju". Odrodzi się.

Redakcja

Poniżej zamieszczamy fragmenty wywiadu Kazimierza Sabbata, obecnego Pre-
zydenta Rządu RP na uchodźstwie, z rozmowy z Włodzimierzem Olejnikiem, Całość
opublikował londyński "Tydzień Polski" 30 VIII 1986 r.

ZADANIA I CELE POZOSTAJĄ NIEZMIENIONE

"...Nasza pewność, że nadejdzie dzień wyzwolenia Polski opiera się na trzech założeniach, które tu przypomnę. Po pierwsze pewność, że naród polski nigdy nie pogodzi się z utratą wolności i niepodległości i że będzie o nie walczyć aż do zwycięstwa. Po drugie, że sytuacja międzynarodowa ulega zmianom i że nastąpią zmiany tej sytuacji korzystne dla sprawy wolności narodów Europy Środkowej i Wschodniej. Trzeba więc wiązać polskie dążenia z rozwojem sytuacji międzynarodowej. Po trzecie, że emigracja polityczna ma dla Polski znaczenie istotne, pomocnicze, ale niezbędne. Cna ma wiązać te dwa pierwsze czynniki. Rozwój sytuacji w kraju jest zawsze punktem wyjścia i kluczem naszej akcji na terenie międzynarodowym.

Każdy kolejny zryw w kraju pozostawia trwałe skutki i każdy zwiększał stopień świadomości i niezależności społeczeństwa. I przy tym znaczenie i wpływy tych zrywów kolejno wzrastały. Ostatni z nich, zjawisko "Solidarności", budzi podziw swoim rozmachem i swoją trwałością. "Solidarność" przetrwała nie tylko jako

forma organizacyjna, ale przede wszystkim jako forma świadomości zbiorowej.

Po 5 prawie latach ucisku i prześladowań tysiące ludzi zaangażowanych jest nadal w pełni w działalność konspiracyjnej mającej charakter niepodległościowy. Wyznają oni program odrzucenia systemu komunistycznego jako niereformowalnego. Dlatego też nie dziwi odzyskanie w kraju pamięci o Rządzie na emigracji, który przez lata był zapomniany i w kraju nieobecny. "Solidarność" nie jest ostatnim zrywem. Jak poprzednie nie osiągnęła celu chociaż go przybliżyła i uczyniła wyraźnym. Oczekiwać można więc następnego zrywu. Kiedy i w jakiej formie trudno przewidzieć. Trzeba odczekać. Forma na pewno będzie inna od poprzednich. Zadecduje o niej społeczeństwo niezależne. I ewni jesteśmy, że będzie kierować się rozumą i doświadczeniem.

Na pytanie "czy odprężenie w stosunkach Sowieć z Zachodem prowadzi do pogłębienia zależności Polski od Moskwy czy też przyczynić się może do większego zakresu swobód społecznych

twą polskiego?" - Prezydent Sabbat odpowiada :

"Od czasu konferencji w Jazcie w 1945 r. sytuacja międzynarodowa przechodzi kolejne fazy zaostreżenia i odprężenia. Jest to rytm naturalny. Dziś po fazie zaostreżenia wchodzi faza odprężenia. Sytuacja wewnętrzna w Polsce nie jest ściśle związana z tymi fazami. Ruchy niezależne rozwijały się zarówno w okresie naprężenia jak i w okresie odprężenia. Kościół w Polsce umacnia swoją pozycję zarówno w okresie ucisku jak i w okresie liberalizacji. Zmiany w stosunkach Wschód-Zachód mają charakter cykliczny. Zmiany w Polsce natomiast jak dotychczas mają charakter konsekwentny. Trzeba więc wykorzystywać obie kolejne zmiany dla wzmocnienia świadomości narodowej, określania celów i stopniowego zwiększania zakresu i siły społeczeństwa niezależnego. Pogląd, że tylko faza odprężenia służy naszej sprawie - pogląd nawiązujący do niechlubnej "doktryny Sonnenfeldta" - jest błędny. Ceną za odprężenie płaconą przez Amerykę są sprawy marginalne dla niej, w pierwszym rzędzie los naszych krajów włączonych w Jazcie do bloku sowieckiego. Jak dotychczas okresy odprężenia nieodmiennie dawały jednostronne korzyści Sowietom."

Z kolei pada pytanie "czy proces kształtowania w Kraju formacji i świadomych postaw politycznych społeczeństwa może oddziaływać zarówno na stosunek Moskwy jak i Zachodu do Polski?" I odpowiedź :

"Niewątpliwie tak. Dzięki wydarzeniom i postawie Polaków w Kraju sprawa Polski stała się ponownie zagadnieniem międzynarodowym. Zniesienie Polski i krajów sąsiednich Europy Środkowej stworzyło i utrzymuje stan destabilizacji i zagrożenia całej Europy a także pokoju w świecie. Dlatego też wyzwolenie krajów Europy Środkowej i Wschodniej leży w interesie całego świata. Cel ten świat Zachodni chce osiągnąć na drodze pokojowej, to znaczy na drodze nacisków na Sowietów. Główną płaszczyzną tych zewnętrznych nacisków obecnie są prawa człowieka. Naciski wewnętrzne w krajach zniewolonych mają w tym długofalowym procesie wielkie znaczenie dla mocarstw zachod-

nich. Ich stosunek do sprawy Polski na pewno zależy od siły i znaczenia ruchów wolnościowych i demokratycznych w kraju."

Także i Moskwa musi brać pod uwagę siłę społeczeństwa niezależnego i nasilenie oporu przeciwko sowietyzacji kulturalnej, politycznej i gospodarczej Polski. Mimo podporządkowania się PZPR interesom "starszego brata", Polska ma ciągle w sowieckim bloku sytuację wyjątkową i zakres tej odmienności polskiej jest płynny. Napór społeczeństwa w Polsce może wiele wymusić. W jakimś etapie Moskwa może dojść do przekonania, że Polski nie da się "zsowiecyzować". Tak więc nacisk wewnętrzny w Kraju połączony z naciskiem międzynarodowym określa dziś program polityczny, odległy ale realny. /.../

Na temat stosunku do narodów ościennych Prezydent mówi :

"Położenie nasze /narodów Europy Środkowo-Wschodniej/ między Rosją a Niemcami nakazuje nam, zmusza nas do związku politycznego. Formy jego określają nasze wolne narody. Nie będzie to łatwe. Przeszkadzać będą niewyżyte nacjonalizmy i u nas i jeszcze bardziej u niektórych sąsiadów. Przeszkadzać będą egoizmy narodowe. I dlatego nie jest za wcześnie na wdrażanie tych procesów. Mogą one rozwinąć się tylko na zasadzie "wolni z wolnymi, równi z równymi" /.../

Zdajemy sobie także sprawę jak wielkie znaczenie miałoby dla losu naszych zniewolonych narodów doprowadzenie do współpracy a nawet koordynacji między ruchami wolnościowymi i demokratycznymi wewnątrz naszych krajów. /.../

Na zakończenie rozmowy Prezydent Sabbat złożył wyrazy uznania swemu poprzednikowi panu Edwardowi Raczynskiemu i powiedział :

"Każdy kolejny prezydent reprezentował swój odrębny własny styl sprawowania urzędu. Należę do innego, następnego pokolenia. Inne warunki i okoliczności formowały moją osobowość. Inny więc będzie mój styl. Ale główne wytyczne, zadania i cele pozostają niezmienione: służba sprawie wolności, niepodległości i demokracji w Polsce."

TO JEST POLSKA! Wobec nacisków komunistycznej propagandy, wobec ich kłamstw w szkołach, gazetach i w telewizji wchodzący, świelejszy niż dotychczas, na mury. Chęć napisów "Solidarności", obok kotwic SW malujmy na ścianach farbą i kredą drogę nam swą: POLSKA - z naszą solidarnościową chęcią i odwagą. Niech zamalewują. Niech się nie odważą?

Redakcja

Ekscelencjo! Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Niepodległa II Rzeczpospolita - krótki 20-letni okres w mroku ostatnich dwu wieków niewoli i zależności, my wszyscy - Polacy - nosimy w narodowej pamięci. Pan, Panie Prezydencie, członkowie Rządu RP na Uchodźstwie oraz sama Instytucja, którą stanowią, jesteście tamtej Polski - tamtej przemocy i zdradzie zniszczonej państwowości - legalnymi depozytariuszami. Wierzymy, tak jak i Pan, że po latach podległości przyjdzie czas, gdy ten cenny depozyt będzie mógł być przekazany na ręce polskich, demokratycznie wybranych władz. Działania Rządu RP, starania całej patriotycznie nastawionej Emigracji przybliżają utęsknioną chwilę wyzwolenia.

W pierwszym roku Pańskiego urzędowania, z okazji święta 11 Listopada, w imieniu członków i sympatyków naszej Organizacji życzę Panu, aby to odrodzenie wolnej Ojczyzny nastąpiło za obecnej Pańskiej kadencji.

Z wyrazami głębokiego szacunku

9 XI 1986 r.

Przewodniczący Solidarności Walczącej: Kornel Morawiecki

J. Piłsudski i R. Dmowski byli politycznymi oponentami. Jednakże myśli i działania ich obu walczyły się do odzyskania i obrony niepodległości w latach 1918-20. Poczytajmy co powiedzieli:

JÓZEF PIŁSUDSKI /1867-1935/

O demokracji: "Aby usunąć przyczynę ziego, trzeba oddać władzę prowadzącą w ręce samej ludności i zapewnić jej jak najrozleglejsze prawo kontroli i usuwania urzędników. A to osiągnąć można tylko drogą rewolucji ludowej, któraby obaliła dzisiejsze panowanie cara i zaprowadziła najbardziej dogodny dla ludu ustrój parlamentarny, oparty na powszechnym prawie wyborczym i całkowitej swobodzie słowa i stowarzyszeń. I dlatego też, nie zarzekając się bynajmniej żadnych środków poskramiania już dziś nadużyć i samowoli urzędniczej, dążyć będziemy do wywalczenia sobie samodzielnej Rzeczypospolitej Polskiej, opartej na zasadach demokratycznych."

"Robotnik" nr 23 z 29 czerwca 1897r.

O walce: "Chcę zwyciężyć, a bez walki, i to walki na ostre, jestem nie zadowolony nawet, a wprost bydlęcim, okładanym kijem czy nahajką. Rozumiesz chyba mnie. Nie rozpacz, nie poświęcenie mną kieruje, a chęć zwyciężenia i przygotowania zwycięstwa ... Chcę właśnie sobą, którego nazywano i szlachetnym socjalistą i człowiekiem, o którym nawet wrogowie paskudztwa głośno nie powiedzą, człowiekiem zresztą, który ma trochę zasługi w kulturze ogólnonarodowej, podkreślić tę gorzką bardzo prawdę, że w społeczeństwie, które walczyło o siebie nie umie, które cofa się przed każdym bitem, spadającym na twarz, ludzie ginąć muszą nawet w tym, co nie jest szczytnym, pięknym i wielkim."

-Z listu do Feliksa Ferla w przededniu wyprawy bezdamskiej - 1908r.

ROMAN DMOWSKI /1864-1939/

O błędach polityki biernego oporu:

"Dwa są zasadnicze błędy tej polityki. Pierwszy zawiera się w dążeniu do utrzymania działalności w takich granicach, któreby były niedostrzegalne dla organów władzy. Granice te z natury rzeczy muszą być tak szczupłe, że utrzymywanie w nich działalność nigdy nie będzie mogła dać korzyści wyrównujących choć w połowie te straty, które ponosimy od napastującego coraz gwałtowniej rządu. Działalność ta musi się ograniczyć do pojedynczych kółek, masa zaś będzie ciągle pozostawała bezwładną. Nie można czekać aż "całość sama się złoży", bo ta praca musi iść wolniej, niż burząca i grabiąca nasz dobytek działalność wroga i "nim słońce wszędzie, rosa oczy wyje".

Drugi błąd polityki biernego oporu to przypisywanie wielkiej wagi tym prawom i instytucjom, które nam zostały. Co nam zostało?...Szczątki szczątków. A co zostanie po kilku jeszcze latach dzisiejszej polityki rządu?...Nic. Nie mówimy o rzeczach, których odebrać nie można - mowy o czystości przecie nikt nam przemocą z gardła nie wydrze. A chleb?...Już wydzierają i wydzierać nie przestaną. Już wyżej kładliśmy nacisk na to, że gdyby rząd ani jednego kroku naprzód nie zrobił, my, zamknięci w obecnych ramach, musimy zginąć. Ażeby żyć, musimy zdobyć prawa. Tego żądania polityka biernego oporu nie stawia, i dlatego, obejmując wiele rzeczy pożytecznych, nie wystarcza ona na potrzeby chwili bieżącej."

-Z broszury Romana Dmowskiego pt. "Nasz patriotyzm" - wydanej bezimiennie w 1893r.

NASZE RÓŻNE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI

xx "Mijają lata, które pokazują, że naród nasz w dalszym ciągu nie ma nie do powiedzenia i do decydowania w swoich najistotniejszych sprawach. Lata trzy dłuższe, że przypadają na okres wielkiego rozwoju ekonomicznego narodów, które mogą pracować i tworzyć samodzielnie, z pożytkiem dla siebie i dla innych. /.../ Jakim prawem grupka ludzi, opierając się na obecnej sile zbrojnej, ograbia nas, okłamuje i demoralizuje, rządzi owcami naszej pracy bez zdawania rachunku, pozbawia nas wolności i opierającego się na niej prawa do samodzielnego rozwoju i organizowania naszego życia społecznego według naszych ideałów, wyniszcza nas ekonomicznie, społecznie i psychicznie?" - z Deklaracji programowej "Mijają lata..." konspiracyjnego ugrupowania "Ruch", 1967. Autorstwo przypisuje się Andrzejowi Czumi.

xx "System totalitarny oddziela radykalnie władze państwowe od Narodu. Władze czyni jedynym ośrodkiem myśli, inicjatywy, decyzji. Tym samym zaś z Narodu stara się uczynić bezwolną masę, niezdolną do samorganizowania się i pozbawioną praw. Totalitaryzm zagraża bytowi narodowemu. Jeśli zaś suwerennością Narodu będziemy nazywać jego zdolność do decydowania o swoim losie, to możemy powiedzieć, że totalitaryzm pozbawia Naród suwerenności!" - Jacek Kuroń "Myśli o programie działania", 1977r.

xx "...nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie." - z kazania Jana Pawła II na pl. Zwycięstwa w Warszawie, 2 VI 1979.

xx "Dr. 4 naród polski znów budzi się i prostuje przygięty niewolą kark. Wkraczamy w nową fazę naszych dziejów. Od nas - przede wszystkim od nas samych zależy, kiedy Polska odzyska niepodległość, a naród polski możliwość samostanowienia o swoim losie." - z Deklaracji ideowej Konfederacji Polski Niepodległej, wrzesień 1979.

xx Pierwszy postulat strajkujących za Róg Wybrzeża: "Akceptacja niezależnych od Partii i pracodawców wolnych związków zawodowych...", sierpień 1980.

xx "Okres powojenny to okres nieustannej walki narodów Europy Środkowo-Wschodniej o zachowanie tożsamości narodowej, prawo do samostanowienia i kształtowania własnego bytu państwowego

go oraz o prawa człowieka. Walka ta przybrała najwyraźniejsze formy w Polsce, gdzie naród z uporem i godnością odpięra zalew sowytyzacji życia, ateizacji i ideologii komunistycznej. Społeczeństwo polskie zachowuje świadomość, że ustroj komunistyczny został mu narzucony przez sowieckich okupantów siłą i jest siłą utrzymywany". - "Zasady Ideowe Ruchu Społeczno-Politycznego Pomost", Chicago, październik 1983.

xx "Jeśli przez przypadek szlag mnie trafi, to wcale nie znaczy, że idea drogi do Polski przez Afganistan jest zła, tylko, że zrobiłem błąd taktyczny lub miałem pecha" - słowa Lecha Zondka, Polaka, który walczył u boku afgańskich partyzantów i poległ 4 lipca 1985.

xx "Jest w Europie wiele narodów zniewolonych przez sowiecki imperializm i totalitaryzm. Są sobie - bliższymi lub dalszymi - sąsiadami, dzielą ten sam gorzki los. Wielokrotnie zrywały się do buntu, wciąż na nowo podejmują opór. Różna bywała skala wystąpień, aż do poważniejszych, jak walka zbrojna i polityczna w wielu krajach w latach czterdziestych, jak węgierski rok 1956, jak Praska Wiosna, jak "Solidarność". Nigdy nie zapanował spokój kapitulacji. Ale każdy naród walczył osobno, w pojedynkę, w samotności. Czy nie mogłoby być inaczej? Jakże ogromne są smutek i nadzieje może przynieść współdziałanie. /.../ Razem można dekonstruować to, co nie udawało się w rozproszeniu. Trzeba przewyższyć - wbrew moskiewskiej polityce "divide et impera" - konflikty, uprzedzenia, złe tradycje. Wiele sporów terytorialnych nie ma żadnego dobrego rozwiązania - jedynym wyjściem będzie uznanie obecnych granic przy gwarantowaniu pełni praw mniejszościom narodowym" - z deklaracji pt. "Wspólnota losów i celów", 1985, Organizacja Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość i Ruch Polityczny Wyzwolenie.

xx "Nie potrafię poddać się złudzie narodu gotowego do politycznego upodmiotowienia. Bo widzę społeczeństwo niegotowe, o rozchwianych porządkach wartości, które nie zawsze chce patrzeć uważnie w rejestr swych braków i win, któremu za często podsuwa się przed oczy złudzenia narodowego zbratania, taniej rewolucji, falujących w pochodzie chorągwi" - cytat z artykułu M.Z. "Przerwa na myślenie" opublikowanego w piśmie Grup Politycznych Wola - "Naprzód" nr 7, W-wa 1986.

2 krzyżówki historycznej XIX i XX w. /na 5 liter/: dziwak, od kołyski aż po grób ścigający miraż niepodległości. Podpowiedź: Kto ty jesteś...

Dzisiaj, po upływie blisko 5 lat od wprowadzenia stanu wojennego, niepodległość, jako zasadniczy cel działań opozycji, wydaje się nie budzić już większych kontrowersji. Tak przynajmniej wynika z wygłaszanych tu i ówdzie deklaracji. Czwarte, natomiast, pozostaje pytanie o wybór słusznej, albo jak inni wolą skutecznej drogi, by cel ten osiągnąć. Nie wdając się w rozważania, czy słuszność ze skutecznością chodzą w parze, przyjrzyjmy się dwóm koncepcjom politycznym, które próbują na to pytanie odpowiedzieć.

Pierwsza z nich, i najszerszej propagowana, opiera się na dwóch założeniach: kompromisie z władzą i demokratycznej reformie systemu. Wyznawcami tej szkoły myślenia są liderzy "S" oraz ich doradcy /zarówno z kręgów kościelnych jak i byłego KSS KOR/, neomondecka prawica /"Polityka Polska" "Stan-czyk"/, działający niezależnie od "S" byli reformatorzy PZPR. Ich ugruntowana pozycja i wpływy powodują, że hasła "kompromisu" i "reformy" są powszechnie uznawane przez opinię publiczną za program całej polskiej opozycji.

Można wymienić szereg elementów, z których czerpie natchnienie i siły ten kierunek polityczny. Po pierwsze: tradycja legalnej "S", która ma dowodzić, że dialog i porozumienie są możliwe. Drugim, nie mniej ważnym elementem, jest dominujące w świadomości Polaków myślenie lewicowe /mit sprawiedliwości społecznej i kult państwa opiekuńczego, opartego na etatyzmie/, sprowadza się ono do wniosku, że socjalizm jest dobry, tylko niewłaściwie realizowany. Trzecim elementem jest silne poparcie polityczne tych kół Zachodu, które z jednej strony głoszą wierność takim zasadom jak wolność i demokracja, a z drugiej zaś akceptują po-jaktański porządek w Europie, kierując się zasadą własnego bezpieczeństwa i unikania konfliktów w strefie wpływów ZSRR - przykładem niech będzie tu linia realizowana przez RWE.

Reprezentanci kierunku "kompromisu" i "reformy" nie lubią zbyt często używać słowa niepodległość. Twierdzą, że niepodległość jako cel jest tak oczywista, że nie ma powodu aby do tego ciągle wracać, czy też specjalnie podkreślać. Dużo lepiej brzmi np.: podmiotowość narodu. Drugim niechętnie stosowanym słowem jest: komunizm. Na ogół zastępują je określeniami: system, socjalizm lub realny socjalizm. Komunistów zaś wolą nazywać władzą lub rządem. Chyba, że się zdenerwują, jak na przykład TEK w swoim komunikacie po aresztowaniu Zbigniewa Bujaka - wówczas komuniści znów są komunistami.

Nuansy języka nie są w polityce sprawą białą, pozwalają często wnioskować o intencjach i taktyce wobec partnera. Tutaj są wyrazem sprzeczności, która polega na tym, że nie można wyciągać ręki do porozumienia z komunistami, głosząc jednocześnie, że to właśnie z ich powodu Polska nie jest niepodległa. Było by to bowiem oczywistym kwestionowaniem legalności ich władzy. Jedynym zaś powodem, dla którego komuniści chcieliby podjąć ofertę "porozumienia" /w formie rad konsultacyjnych, pluralizmu związkowego, czy jakiegokolwiek innej/, jest

ewentualny zysk w postaci uznania ich pi- do sprawowania władzy. Jeżeli bowiem nieza- leżni dotychczas politycy, związani z "S" i Kościołem, wejdą w skład oficjalnych struktur, będzie to dla opinii publicznej równoznaczne z uznaniem przez nich obecnej ekipy rządzącej. W kraju, gdzie wybory są fikcją, tego rodzaju legitymacja jest nie do pogardzenia.

Drugim etapem "porozumienia" będą zapewne starania komunistów, by jego rzeczywisty odcień się zdecydowanie od podziemia, uznając tym samym jego nielegalność i marginesowy charakter. Tak więc tym, co mogło by skłonić władzę do "porozumienia", jest możliwość zdobycia nowego mandatu zaufania /zarówno w Polsce jak i na Zachodzie/ oraz szansa na rozbitcie i skłócenie opozycji. Obydwie wydają się dosyć atrakcyjne.

Co natomiast może zyskać druga strona? Czy po zwolnieniu więźniów politycznych nastąpią inne ustępstwa? Czy jest to droga wiodąca ku odzyskaniu niepodległości, czy też przedłużanie agonii kolejnej ekipy rządzącej? Doradca "S" Adam Michnik pisze: "So lidarność powinna odrzucić filozofię "wszystko albo nic". Dotyczy to zarówno stosunku do ZSRR, jak i do polskich komunistów, stosunku do zmian częściowych, jak i do pluralizmu form uczestnictwa w życiu obywatelskim. Twierdzą bowiem uparcie, że jeśli parametry sytuacji międzynarodowej pozostaną niezmienione, kompromis w Polsce - i demokratyczna reforma jako jego konsekwencja - to perspektywa tyleż realistyczna, co i jedyna. Dla komunistów może to być droga do uzyskania legitymacji, dla nas zaś - droga do godziwego życia".

Dla liderów "S" warunkiem prowadzenia gry z komunistami jest podtrzymywanie opinii, że Związek jest monolitem popierającym ich linię polityczną. Tutaj dochodzi do kolejnej niekonsekwencji pomiędzy: głoszeniem demokracji, tolerancji i pluralizmu, a rzeczywistym stosunkiem wobec tej części opozycji, która jest przeciwna koncepcji "kompromisu" i "reformy". Oficjalnie tego tematu się po prostu nie podnosi - tak jak by go nie było. Nieoficjalnie podejmuje się działania zmierzające do ograniczenia wpływów konkurencji. I nic w tym dziwnego - takie są bowiem reguły gry. Otwarte natomiast pozostaje pytanie o możliwości uzyskania masowego poparcia, gdy sytuacja będzie tego wymagać. Jest to chyba najtrudniejsze pytanie dla polityków orientacji ugodowej.

Alternatywą dla omówionej powyżej koncepcji politycznej jest bezkompromisowe odrzucenie komunizmu, wynikające z przekonania, że szanse na jego pozytywną ewolucję nie istnieją. Takie postawienie sprawy uważa od złudzeń związanych z wiarą w "porozumienie" i możliwość osiągnięcia celu ostatecznego poprzez wymuszanie kolejnych ustępstw. Przedstawiciele tej orientacji uważają, że skuteczną bronią w walce politycznej z komunistami jest zakwestionowanie legalności ich rządów. Nie piszą petycji do władz i nie zabiegają o rozmowy, ponieważ władz tych nie uznają. Ich działania koncentrują się na reaktywowaniu niezależnego życia politycznego w kraju oraz na informo-

waniu opinii publicznej wolnego świata, że Polacy walczą o niepodległość i demokrację, a nie o demokratyczną reformę systemu komunistycznego. Potencjalnymi sojusznikami tej orientacji są emigracyjne organizacje niepodległościowe narodów Europy Środkowo-Wschodniej zdominowanych przez ZSRR, oraz ci politycy zachodni, którzy rozumieją potrzebę całkowitego zlikwidowania komunizmu na świecie i uznają prawo wszystkich narodów do samostanowienia.

Nieprzypadkowo pierwszą wspólną akcją organizacji niepodległościowych było ogło-

szenie 17 1980 Dniem Solidarności z walczącym Afganistanem. Wówczas wydana została także po raz pierwszy wspólna gazeta.

Teraz, w 68 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości 11 XI 1918 roku, chcemy znów wystąpić wspólnie, by podjąć próbę przedstawienia różnorodnej wypowiedzi kilku środowisk w kwestii tak istotnej jak niepodległość. Wierzymy, że nasz głos nie zostanie tym razem przemilczany.

Fawel Jastrzębski
/LDP "Niepodległość"/

DYSKUSYJNIE

Polakom nikt niczego nie podaruje w sferze polityki. Ani sprawujący władzę w PRL-u komuniści, ani Wielki Brat, ani państwa Zachodu nie podarują nam demokracji, sensownej ekonomii i niepodległości, czyli państwowej suwerenności. Dlatego każda polska polityka polegająca na tzw. organizowaniu się i czekaniu jest jedynie maską kamuflującą bierność lub postępowanie podległe naliwym złudzeniom. Podmiotowość polityczna polskiej opozycji nie zależy więc od deklaracji i ambitnych wizji przenoszących w utopijną przyszłość, ale konkretnych działań, posiadających klucza do zrozumienia współczesności i nadania aktualnym przedsięwzięciom opozycji - skuteczności.

Różnie można o niepodległości myśleć, różnych szów przy tym używać. Słowa w polityce odgrywają rolę istotną, ale nie należy zbyt ich rangi przeceniać. Toteż, jeśli wyłącznie na podstawie słownych deklaracji oceniać mamy pomysły polityczne rodzące się w obrębie opozycji, grozi nam spojrzenie nerwicowca i amatora. Jeśli ponadto taki sposób rozróżniania postaw politycznych prowadzi do ich klasyfikacji i zdefiniowania - jako np. niepodległościowych lub ugodowych, to wpadamy w kocioł polskiej głupoty, dyktanda i megalomanii. Kropka nad tym i. Ważniejsze przecież w chwili obecnej jest rozróżnienie postawy czynnej i biernej. Na przełomie XIX i XX wieku wiele na ten temat pisano, w konkretnych sytuacjach czynną lub bierną okazywały się postawy zarówno wyrosłe w duchu niepodległości, jak i ugodowości. Teraz, być może nietety, znów jest podobnie. Zarzuca się "Solidarności", że wkracza na drogę ugodową - gdy tymczasem ani tej ugodowości nie widać, ani nikt inny na żadną inną drogę nie wchodzi. Czynnym podmiotem politycznym pozostaje "Solidarność", to znaczy stara się sobie stawiać zadania najbliższe, realizuje jakąś taktykę, błądzi w poczynaniach, ale nie ogranicza się do pisania napuszonych programów, cichutkiego kręcenia korbą, z którego wyskoczyć ma niepodległość.

Nie jestem przeciwny pomysłom i programom niepodległościowym. Tylko widzę w nich dwa zagrożenia. Po pierwsze - przeniesienie aktywności społecznej w czas bardzo odległy, gdy świat wolności będzie bliska na polskim

niebie. Po drugie - doraźność i akcyjność przedsięwzięć teraźniejszych: od manifestacji do manifestacji. Oczywiście, na pewno w różnych tajnych mieszkaniach odbywają się szkolenia i dyskusje światopoglądowe. Czy jednak tak straszliwa bezkompromisowość, o jakiej pisze w tym numerze Jastrzębski, nie grozi zamknięciem, a przynajmniej niemożnością stworzenia szerszych instytucji społeczeństwa alternatywnego. Bierność postaw niepodległościowych bierze się z okoliczności zewnętrznych, które trudno przezwyciężyć. Tym niemniej, jeśli chcemy aby idea niepodległościowa nie umarła jako żywy symbol biernego społeczeństwa - to nadajmy tej idei wymiary konkretne, starajmy się myśleć o drodze, o uzyskiwaniu pół ludzkiej i społecznej wolności, o walce naszych ambicji przeciwko naszej niewierze i wygodzie. A nie ulegajmy złudzeniu niepodległościowego wzmieszenia myśli, które unosi człowieka w obłoki, z których widać niewiele, ale dosyć łatwo formułuje się tezy o bezsensie polityki czynnej - tzn. polityki szukania etapowego kompromisu.

A do tego wszystkiego jedna poprawka. W sensie cywilizacyjnym świat obecny jest w zupełnie innym miejscu, niż był na początku wieku. Poprawkę o charakterze ekonomicznym, technologicznym, informatycznym powinno brać pod uwagę w swoich programach politycznych - zarówno ugrupowanie takie, jak ruch "Solidarności", jak i ugrupowania nazywające siebie niepodległościowymi. Walka o niepodległość jest walką o państwo narodowe, lecz nie wiem czy współczesne wyobrażenia takiego państwa i możliwości jego kształtowania są takie same, jak były na początku wieku - a do takiego stereotypowego myślenia niestety jesteśmy przyzwyczajeni.

Właśnie teraz trzeba myśleć o niepodległości. Szukać dróg do jej budowania, nie eliminować jako przeciwników politycznych tych, którzy są mniej lub bardziej radykalni i idą swoją drogą. Opozycji polskiej potrzeba wspólnej myśli i wspólnych działań - różnych, wielobarwnych, ale nastawionych na jeden cel. Cel przemysłany w sposób nowoczesny.

Tomasz Litwin "WOLA"

NADZIEJA, CZYN I MIT

NIEPODLEGŁOŚĆ - nadzieja, czyn i mit. Ze zmiennym szczęściem i różną intensywnością wiele pokoleń podejmowało czyn w nadziei na niepodległość. Im mniejsze były

jej szanse tym większy urastał jej mit. I czyn i mit są tu niezbędne jak miłość i panna.

Mit niepodległości, żeby nie był tylko iluzją, musi być poparty czynem. Do czynu

gwałtownego i spontanicznego ludzie się gromią, gdy mit niepodległości niespodziewanie staje się rzeczywistością. Do czynu mozołnego, długotrwałego staje się z wewnętrznych przekonań, z narosłych krzywd, z napraw, których bierze się odpowiedzialność osobistą i dobrowolną. Walcząc o niepodległość wnosi się swoje jej widzenie i własną do niej drogę. Będzie się niepodległość rodziła we krwi i pocie ale najpierw - w naszych sercach i umysłach. Będzie ona taka jacy my będziemy - a to, teraz się waży. Uwalniając więc naród od obcej dominacji, uwolnimy siebie od niewolniczej mentalności, od mesjanizmu, zarożumiałości, pogardy dla innych narodów i nietolerancji dla odmiennych myśli. Niepodległość ma się, stawać teraz, trzeba o niej myśleć, mówić i robić ją.

Niepodległość - to wybrany kształt wolności. To wyzwolenie pragnień ale i przywrócenie inicjatyw ale i sobiepaństwa. Niepodległość - to nadzieja na własny warsztat, sklep, fabrykę i pole ale również rodzące się z tym różnice interesów. Niepodległość - to swoboda wypowiedzi ale i związana z nią nietolerancja.

Potrzeby niepodległości nie można przemilczać rozwiązując bieżące zadania, ani fetyszyzować zakładając, że przyniesie wszystkie rozwiązania. To nie niezależny związek, ani samorząd, ani też reforma gospodarcza są ostatecznym celem naszych działań ale niepodległość i te działania jej są podporządkowane i do niej przybliżać mają. Ludzie muszą być świadomi, że żadna zdobycz nie będzie trwała, jeśli jej gwarantem jest obecny ustroj.

Nasz pogląd na niepodległość jest jednoznaczny, aczkolwiek podlegający ciągłemu precyzowaniu. Uważamy, iż niepodległość jest warunkiem demokracji a więc i warunkiem odtworzenia struktur współczesnego społeczeństwa oraz racjonalnej gospodarki. Naszym wyobrażeniem niepodległości jest wolność od powinności popierania wbrew sobie tego, co państwo popierać każe oraz wolność do podejmowania ryzyka głoszenia własnych poglądów politycznych. Te ogólne hasła realizować można w najrozsądniejszy sposób, tworząc podstawy ustroju, zasady systemu politycznego.

Nie silimy się na identyfikację z jakąś doktryną, nie utożsamiamy się z konkretnym nurtem politycznym. Uważamy, że działania całej opozycji wynikają z nowej historycznej sytuacji i jej powinny odpowiadać. My chcemy czerpać z doświadczeń historii, lecz jej nie powlekać.

Głosimy stare nawiązujące brzmienie - żeby było lepiej. Arystoteles pisał, że każdy ustroj jest dobry o ile ma na celu dobro powszechne i rządzący kierują się dobrą wolą. Nie o nazwy więc dla naszego działania i przyszłego ustroju chodzi a o jego dobrą wolę zapewnienia dobra powszechnego. Nie jesteśmy naiwni, więc mamy pewność, iż ani dobra wola ani demokracja nie wykluczą sprzeczności interesów, dominacji grup i przewagi silniejszych. Dlatego przyjmujemy za konieczność - ochronę interesów społeczności pracowniczej, realizowaną poprzez udział w polityce i udział w sprawowaniu władzy.

Uważamy przy tym za konieczne posiadanie silnego państwa, czerpiącego swą moc z siły społeczeństwa i jego dynamiki, państwa nie tyle opiekuńczego co inicjującego.

Jak było powiedziane, na rzecz niepodległości i jej kształtu pracujemy już dziś. Irzede wszystkim widzimy niezbędną budowę społeczeństwa i w tym celu potrzebujemy niepodległości. Chcemy przybliżyć ludziom nie tylko jej atrakcyjną wizję lecz i codzienną realność. Pokazać osobiste korzyści i czyhające zagrożenia. Inicjujemy w tym celu działalność Klubów Myśli Robotniczej, które poza określeniem przyszłości, działaniami bieżącymi mają wywierać wpływ na przyjmowanie odpowiednich poglądów. Kluby mają uczyć jak w trudnej sztuce politykowania, do walki o cele przyszłe wykorzystywać działania codzienne. Dla lepszej nauki, w miesięczniku "BAZA" przedstawiane są doświadczenia polskie jak i osiągnięcia innych społeczeństw.

Działania te prowadzimy po to, by w razie szans na niepodległość, większa niż w roku 1918 część społeczeństwa była świadoma czego chce i jak to realizować.

Wybraliśmy wszyscy pokojową drogę walki. Wyboru tego dokonała za nas bardziej historia aniżeli nasza świadomość. Wzbogacając teraz nasze pokojowe środki walki o świadomość, powinniśmy tworzyć nacisk na władzę poprzez wielokrotnienie działań niezależnych, zarówno tych jawnych jak i konspiracyjnych.

Władze obecnie mają siłę do niszczenia społeczeństwa ale brak im siły do jego pobudzenia. Opozycja jest w stanie pobudzić społeczeństwo ale nie może powstrzymać niszczącej siły władzy. Rodzą się z tego próby najrozsądniejszych kompromisów i porozumień. Dajemy wiarę, że ich zawarcie nie będzie celem samym w sobie a tylko krokiem do celu. Podzielamy pogląd Zbigniewa Bujaka, że nam chodzi obecnie o legalną opozycję. Mamy jednocześnie świadomość tego, że jest to równoznaczne z ograniczeniem monopolu władzy komunistów, co sprzeczne jest z ich doktryną. Przeciwnie "Solidarność" była dlatego nie do zniesienia dla komunistów bo próbowała kontrolować ich poczynania. Opozycja jawna może więc tylko istnieć w ustroju demokratycznym a zatem w niepodległości. Nie wyklucza to walki o jej istnienie już teraz.

Istnieje obecnie możliwość działania opozycji jawnej, korzystającej z pozycji uznanych autorytetów oraz opozycji konspiracyjnej, której autorytet firmowany jest powagą działań jej poszczególnych organizacji politycznych. Uważamy, iż dorobek obydwu sfer działania będzie wspólny, prowadzący do jednego celu.

Ta część opozycji, która podziela przedstawiony punkt widzenia powinna łączyć się dla zwiększenia skuteczności swych działań w kraju oraz zwiększenia wpływu na postawy polityków zagranicznych.

Mając w pamięci opinię Norwida, że "Te-lacy różnić się nie umieją - biją", wierzymy, że ponad wszelkie podziały, opozycję polską łączy walka z komunizmem i wiara w niepodległość.

Wers "BAZA"

W Niepodległość 1918 roku wnieśli swój wkład bojownicy OB PPS z 1905-6 roku i organiczni wielkopolscy, Galicyjczycy i endecja, Legiony i wojsko Hallera, nurt niepodległościowy i także Rada Regencyjna lat 1917-18. Jakkolwiek późniejsi epigoni poszczególnych kierunków do dziś upierają się przy decydującej roli swoich protoplastów politycznych, historia oceni i już oceniła ówczesne wskrzeszenie państwa polskiego jako wspólne dzieło wszystkich nurtów do tego wskrzeszenia dążących. I będzie oczywiście zawsze pamiętać, że stało się to dopiero w sprzyjającej koniunkturze międzynarodowej.

Należy się spodziewać, że nie inaczej będzie w przyszłości. Spór między różnymi orientacjami, który zdaje się dziś przybierać na sile będzie zapewne w przewidywalnej perspektywie trudną rzeczywistością polskiego ruchu niezależnego. Krystalizujące się po z górą 30-létnim okresie prawie - pustyni politycznej i po burzliwych przejściach kilku lat następnych wszystkie te orientacje wynikają z bardzo konkretnych dążeń, potrzeb społecznych i tradycji. Granice między nimi nie wszędzie są wyraźne, ich działania bywają sprzeczne, ale niekiedy przebiegają w płaszczyznach wręcz niezbieżnych. Stąd, wyodrębnienie tych nurtów i nazwanie ich po imieniu jest zadaniem niełatwym. W każdym razie można bez wątpliwości mówić o nurcie społeczno-związkowym i to - od niedawna - w dwóch wariantach: poszukującym szans jawnego działania, w stylu KOR-owskim, oraz drugim, stanowiącym zorientowanym na pracę konspiracyjną. Inny nurt, szukający oparcia w Kościele, ten który zainspirował w październiku wezwanie do zniesienia amerykańskich sankcji ekonomicznych, szuka usilnie szans porozumienia z komunistyczną władzą. W odczuciu przedstawicieli innych kierunków gotów jest się zgodzić na legitymizację tej władzy za cenę zbyt mało znaczących ustępstw wobec społeczeństwa.

Poza ramami NSZZ "Solidarność" istnieje z jednej strony cała niespójna

dzisiaj jeszcze plejada grup deklarujących się jako niepodległościowe. Z drugiej strony zaś kilka ośrodków o zabarwieniu wyraźnie ugodowym - typu współpracowników "Polityki Polskiej" czy "Republiki". Wreszcie - w innym planie - nowej aktualności zaczynają nabierać stare etykiety "prawica" - "lewica", jeśli pierwszą będziemy rozumieć jako liberalne preferencje dla nieskrępowanej przedsiębiorczości indywidualnej a drugą jak przekonanie o wartości uczuć wspólnotowych i zaradności zbiorowej w warunkach demokratycznej gry sił.

Orientacje owe są w niejednakowym stopniu dojrzałe i nie wszystkie równie znaczące. Wszystkie jednak - bez względu na to, czy się definiują jako polityczne, czy nie - realizują jakieś wersje, jakieś koncepcje polityki polskiej. Polityką bowiem jest nie tylko działalność partyjno-ideologiczna lecz również wszystko to, co wiąże się ze sferą władzy: ogranicza lub poszerza jej zakres, ma wpływ na sposób jej sprawowania. A ponieważ władza monopolistyczna stanowi trzon i zasadę systemu komunistycznego - polityczne jest u nas wszystko to, co ten system podważa i narusza lub choćby tylko chce go podważać i naruszać.

Wspólnym celem wszystkich wymienionych nurtów jest Rzeczpospolita Niepodległa i Demokratyczna. Wszystkie one składają się, a w każdym razie powinny się składać na polski pluralizm - wzmagający siły i żywotność społeczeństwa. Spory dziś ważne i głęboko nas pochłaniające kiedyś zostaną uznane za konieczny czynnik dynamizmu ruchu niezależnego. Nie powinny jednak te spory pochłaniać nas za bardzo. Zwłaszcza w obecnych warunkach swobodnego "przejścia przez pustynię" społecznej rezygnacji, zmęczenia, obojętności, trzeba byśmy jednak wszyscy "strzelali" do wspólnej tarczy a nie do siebie nawzajem.

Wil. /"CDN - Głos Wolnego Robotnika"/

Numer specjalny z okazji święta 11 Listopada przygotowany wspólnie przez redakcje: "Solidarności Walczącej" /pierwsze 4 strony/, "Niepodległości", "Woli", "Bazy" i "CDN" /artykuły podpisane pseudonimami redaktorów/.

Listopad 1986 r.

Druk: Ag. Inf. Solidarności Walczącej
Cena 20 zł

Podaj dalej!